Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 304. Wtorek, 27 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Najnowsze zdjęcie STALINA dyktatora Rosji bolszewickiej — pogromcy Trockiego.

Na drodze do wyzdrowienia.

Echa napadu na Nowaczyńskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 12. — Władze bezpieczeństwa

kontynuują śledztwo

w sprawie napadu na Adolfa Nowaczyńskiego. W czasie świąt zarejestrowano około 120 taksówek, które krytycznego dnia przejeżdżały

w pobliżu mieszkania

Nowaczyńskiego. Pobity publicysta przebywa obecnie w lecznicy „Omega" ze względu na ból w płucach nie wolno mu jeszcze mówić. Stan jego nie budzi jednak poważniejszych obaw.

Upór rodziców — powodem zbrodni

Dwie ofiary nieszczęśliwej miłości.

(Od własnego korespondenta)

Lwów, 27 grudnia. — Syn

wicefurmistrza Zamartynowa,

Bolesław Bawalski, szeregowiec 2-go pułku łączności z Jarosławia, wczoraj w mieszkaniu swoich rodziców dwoma strzałami z rewolweru

zabił swą narzeczoną

Janinę Galatowiczównę, poczem śmiertelnie zranił się w skroń. Przy zabitej znaleziono listy, które wskazują że zabójstwo to dokonane było

za jej zgodą

Przyczyną tragedji była niechęć rodziców Janiny do Bawalskich.

Nagły zgon Sazonowa.

Zmarł w Nicei na udar serca.

Paryż, 27. 12. — W Nicei zmarł były rosyjski minister spraw zagranicznch Sazonow wskutek udaru sercowego Sazonow liczył lat 67.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI

wyjechał wraz z małżonką i córeczkami

na tygodniowy pobyt do Krynicy.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. Marszałek Piłsudski wraz z rodziną wyjechał w pierwszy dzień świąt

do Krynicy

dokąd przybył wczoraj wczesnym rankiem. Wraz z marszałkiem wyjechała małżonka i obie córeczki, natomiast nie towarzyszy marszałkowi

żaden z adjutantów.

Pobyt w Krynicy spowodowany rekonwalescencją młodszej córeczki potrwa do **końca tygodnia.**

Łódzcy Nemrodzi na przedświątecznych łowach

Na terenach dzierżawionych przez p. Mieczysława Rżewskiego pod Sieradzem odbyło się przed świętami polowanie, w którem wzięli udział: (od prawej strony kulewej z dubeltówkami) starosta łódzki p. A. Rżewski, podprokurator przy S. O. p. Mandecki, naczelnik więzienia p. Ungelter, prokurator przy S. O. p. Szmidt, p. nacz. Szpakiewicz, dyr. Roliński, p. Kulla, p. Włodek, p. M. Rżewski, p. Pieszczyński. „Królem" polowania został p. Kulla.

Święta p. prezydenta Rzeczypospolitej

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 12. — Prezydent Rzeczypospolitej spędził święta w Spale ze względu

na żałobę

tylko w gronie rodziny. Prezydent Mościcki obecny był na

wieczerzy wigilijnej

w plutonie oddziału zamkowego przebywającego w Spale i łamał się opłatkiem z żołnierzami

———:———

Wódka przyczyną ojcobójstwa.

Straszne święta w mieszkaniu przodownika.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. — W mieszkaniu przodownika policji na Grochowie, Wasińskiego, syn tegoż 24-letni Stefan, skarcony przez ojca za wypicie

butelki wódki,

chwycił wiszący na ścianie rewolwer i strzelił do ojca dwukrotnie w głowę. Trafiony obiema kulami przodownik

padł trupem

na miejscu. Obecny przy tem posterunkowy Orlikowski rozbroił zabójcę, pomimo iż ten

strzelał do niego

i skrępowanego odprowadził do komisarjatu.

Tragedja rozegrała się w obecności ciężko chorej żony przodownika.

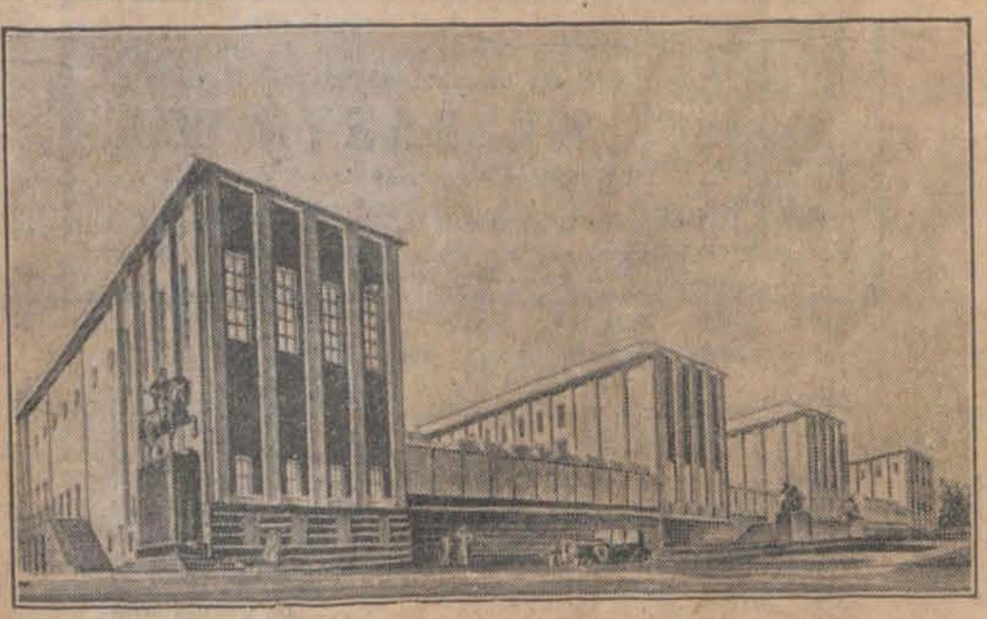

Tak będzie wyglądało nowe
Muzeum Narodowe
w Warszawie, którego budowa zostanie ukończona w roku 1929.

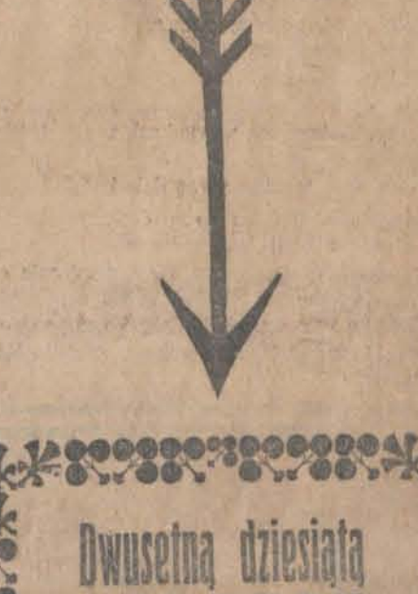

Dwusetną dziesiątą
NAGRODĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Jan Greta,
szewc, zam. przy ulicy Nawrot 77.
Numer „Echa" kupiony na ulicy Rokicińskiej.

Popierajcie przemysł krajowy.

P. STANISŁAW WEYER.
Naczelnik Urzędu Śledczego w Łodzi został awansowany na nadkomisarza P. P.

APOLLO
Konstantynowska 16.
Dziś i dni następnych!
Po raz pierwszy w Łodzi!

Wielki dramat wojenny opiewający bohaterstwo lotników na froncie francuskim
„ORŁY WOJENNE"
W rolach głównych: **Bohater „Białych Nocy" Raymond Keane i Barbara Kent. ::-:: Nad program?**

Pracownicy państwowi
chcą mieć głos w sprawach,
które decydują o ich losie.
Komunikat Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Prac. Państwowych.

Jak donoszą komunikaty z Rady Ministrów, toczą się w łonie rządu narady nad zagadnieniem

zgrupowania

pracowników państwowych. Nie wiadomo narazie nic, w jakim kierunku idą zgłoszone wnioski, jaki z tych tylomiesięcznych rozważań będzie skutek.

Nie ulega wątpliwości, że decyzja rządu pójdzie w kierunku ulżenia doli swych pracowników, wyniszczonych przez

paroletni okres niedostatku.

Zapewne też w pierwszym rzędzie uwzględni potrzeby niższych funkcjonarjuszów państwowych najbardziej i najspieszniej potrzebujących pomocy. Słusznie bowiem jeden z mówców na wiecu tej kategorji pracowników państw. wołał: „Jeśli nie znajdą się fundusze na poprawę naszego bytu znajdą się będą musiały na budowę więzień. — W naszych obecnych warunkach nie jesteśmy w stanie

wychowywać dzieci

na zdrowych, pożytecznych obywateli naszego kraju; głód i brak funduszów na wykształcenie dzieci są powodem, że wyrastać poczynają chuligani, wychowane przez ulicę. Wielu z nas widuje dzieci tylko w nocy, kiedy śpią, bo wraca do domu po 14-tu godzinach pracy i wcześnie iść do niej musi".

Doświadczenie wskazuje na to, że wnioski, opracowywane przez teoretyków, wyższych urzędników, rzadko kiedy są w zgodzie z wymaganiami życia i to wymaganiami szczególnie tych, którzy znajdują się

w najgorszych warunkach.

Dobry też był zamiar p. Bartla zaproszenia przedstawicieli prac. państw., o czem swego czasu mówił p. Bartel do delegacji Komisji Porozumiewawczej Zw. Zaw. Prac. Państwow. To też należy się spodziewać, że bez względu na nieporozumienie, jakie miało miejsce między tem poważnem przedstawicielstwem pracowników państwowych z p. Bartlem, przedstawicielstwo to będzie mogło

zabrać głos.

Są to sprawy zbyt poważne, by na sposób ich załatwienia, decydujące być może o normalnym rozwoju naszego życia społecznego, w którem poważną rolę będzie zawsze odgrywał pracownik państwowy, miał mieć wpływ jakikolwiek incydent o charakterze mniej więcej prywatnym.

Bezwątpienia, że jeśli chodzi o przedstawicielstwo pracowników państw. można brać pod uwagę tylko Centralną Komisję Porozumiewawczą. Skupia ona bowiem

najpoważniejsze związki pracownicze

najrozmaitszych kategoryj. A więc kolejarzy w poważnej liczbie około 100 tysięcy w 4 związkach (Z. Z. K., Maszynistów, Urzędników i Konduktorów), nauczycieli — przeszło 40 tysięcy (naucz. szkół powszechnych i średnich), administracji 20 tysięcy (urzędników i niższych funkcjonarjuszów) poczty 20.000 i innych.

Potrzebę tę uwidaczniają również uzupełniające rozporządzenia rozszerzające zakres ustawy

o jednorazowym zasiłku,

świadczące o tem, że brak opinji samych pracowników państwowych wpłynął szkodliwie na ujęcie pierwotnego rozporządzenia. Należy też przypomnieć sobie, że również głos pracowników kolejowych, przez co pozwolił uniknąć wielu krzywd, mających spaść na tych, którzy są dotychczas najbardziej pokrzywdzeni.

Rząd, o ile istotnie będzie chciał

należycie rozwiązać

trudny problemat poprawy bytu pracowników państwowych, winien bezwzględnie wysłuchać

opinji samych pracowników

i to tych przedstawicieli, którzy tę opinję wygłoszą nie pod kątem widzenia własnej przedwyborczej reklamy, a w pełnem poczuciu odpowiedzialności na zasadzie prac, jakie nad tem zagadnieniem sami prowadzą oraz na podstawie wieloletniego, niczem niezachwianego zaufania, jakiem się wśród mas pracowniczych cieszą i szczycą.

Pogłoski o kapitulacji Witosa.
Znamienna narada w Tarnowie.

Kraków, 27. 12. — „Naprzód" przynosi następujące wiadomości, powołując się na „Słowo Tarnowskie": w ubiegły wtorek odbyło się w Tarnowie zebranie posłów i mężów PSL. — „Piasta". Uczestniczyli w obradach

b. poseł Witos,

Brodacki, Dubiel, Krężel i senator Ścibor. Tematem obrad miała być akcja wyborcza. Poseł Dubiel wysunął projekt, by poprzeć akcję t. zw. „Zjednoczenia Ludu", podjętą przez senatora Bojkę.

Po dłuższej dyskusji Witos oświadczył, że się na tę koncepcję zgadza.

„Naprzód" dodaje, iż na podstawie doniesień swego korespondenta dowiaduje się, że na wymienionej konferencji Witos oświadczył, iż poddaje się pod komendę Bojki, pragnie

współpracować z rządem

i do wyborów chce przystąpić w bloku rządowym. Witos zapewniał, że gotów jest w razie potrzeby usunąć swoją osobę, to znaczy nie kandydować.

Na tej platformie odbyła się wczoraj późnym wieczorem

konferencja ponowna

piastowców w sp. zoln. „Plon", przyczem — jak twierdzi w dalszym ciągu „Naprzód" — w konferencji tej mieli wziąć udział z ramienia władz starosta Tarnowski, Krujiński i komisarz Marzec. Z ramienia „Piasta" poseł Dubiel, sen. Ścibor i dyr. „Plonu" Juszkiewicz. P. Witos oczekiwał w innym lokalu na wynik konferencji, która do chwili obecnej nie została zakończona.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Kazimierzowi Rydzewskiemu oskarżonemu o udział w zamordowaniu ś. p. prezydenta Cynarskiego, doręczono akt oskarżenia. Wyznaczono też termin rozprawy na 17 stycznia 1928. Powołano 87 świadków.

Do akt Nr. 1250-27 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1070 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3-go stycznia 1928 r. od g. 10 rano, w Łodzi przy ulicy Pomorskiej Nr. 42, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Zygmunta Jurakowskiego składających się z 2-ch warsztatów tkackich ocenionych na sumę 2800.—

Łódź, d. 24/XII. 27 r.
KOMORNIK
S. Górski.

- Maskaradowe -
kostjumy
damskie i męskie do wypożyczenia. **Ul. Gdańska 64,** m. 12. I piętro.
Naborowski.

Obieg biletów bankowych
pokryty dwukrotnie aktywami Banku Polskiego.

Stan rachunków Banku Polskiego w dniu 20 grudnia wykazywał obieg banknotów w sumie

932.591.590 zł.,

zmniejszony o 7.792.380 zł. od ostatniej dekady.

Na pokrycie tego obiegu Bank Polski posiadał kruszec wartości 510.666.525 zł. i waluty, dewizy i należności zagraniczne w sumie 671.166.627 zł., co razem stanowi 1.181.832.152 zł., nie licząc walut i należności zagranicznych w sumie 233,1 milj. zł., portfelu wekslowego w sumie 473,2 milj. zł. i innych aktywów, stanowiących ogółem 2.047.997.678 zł.

Cyfry te świadczą, iż złoty ma pełne pokrycie w złocie i dewizach pełnowartościowych, całą zaś sumą aktywów

pokryty jest dwukrotnie.

Przebieg napadu na Nowaczyńskiego
według zeznań pobitego i naocznych świadków.

Z Warszawy donoszą:

Napad i pobicie Nowaczyńskiego miało według zeznań rannego i świadków następujący przebieg:

Nowaczyński wyszedł w piątek 23-go po 5-ej wieczorem z domu i skierował się chodnikiem ul. Złotej po stronie liczb nieparzystych w stronę ul. Marszałkowskiej.

Po kilkunastu zaledwie krokach zaszedł mu drogę osobnik w ubraniu zwykłem, zapytując, czy p. Nowaczyński i podał kartkę

z wezwaniem do prokuratora.

Gdy Nowaczyński zapytał, czy jest policja, osobnik ów odpowiedział, że jest. Równocześnie od strony ul. Żelaznej zaczął podjeżdżać powoli samochód, stojący nieco dalej za domem, zboku, jakby od strony drugiego chodnika, podszedł

policjant w mundurze.

a równocześnie Nowaczyński poczuł i stwierdził za sobą stojących dwu ludzi, przypierających go w stronę samochodu. Widząc policjanta w mundurze, wsiadł do samochodu. Samochód był własny. Koło niego siadł jeden, naprzeciw drugi, a trzeci przebrany w mundur policjanta koło szofera.

Gdy samochód skręcił w ulicę Sosnową i zaczął się oddalać od środka miasta, Nowaczyński zaczął pytać,

gdzie go wiozą,

na co odpowiadali kilkakrotnie: do prokuratora 22-go okręgu (co się z niczem rzeczywistem nie zgadza, bo niema takiego podziału prokuratorów).

A tymczasem Nowaczyński poczuł, że trzymają go w samochodzie, aby nie mógł się ruszyć, wobec czego zrozumiał, że nie jest to zwykłe dowiezienie do prokuratora i powiedział:

— Znowu chcecie zrobić

rzecz straszną.

— Mamy rozkaz i musimy go wykonać.

Zapytał również:

— A czy wiecie kogo wieziecie?

— Wiemy, pana Nowaczyńskiego, mamy rozkaz.

Powtarzali dalej, że jadą do prokuratora 22-go okręgu.

Gdy samochód stanął daleko na przedmieściu pod piantem kolejowym, kazali mu wysiąść i sami wysiedli wszyscy razem z osobnikiem w mundurze policjanta. Samochód stał o parę kroków. Zdjęli Nowaczyńskiemu

szkła z oczu

i zapytali go: brauning jest?

Następnie spadły nań uderzenia, od których odrazu krew zalała mu oczy i twarz. Po chwili upadł, poczuł kopanie, usłyszał wyrazy: teraz zrobić koniec, oraz: Franek zgaś światło. Potem usłyszał krzyk przeraźliwy kobiety z góry planu. Samochód z oprawcami zniknął.

Ogólny przebieg tego zbójeckiego katowania pod piantem kolejowym potwierdzony jest zeznaniami świadków.

Charles Dewey w Krakowie.
Wraz z małżonką i synami zwiedził Wawel.

Z Krakowa donoszą:

W dniu wczorajszym do Krakowa przyjechał doradca finansowy Dewey wraz z małżonką i dwoma synami. Charles Dewey zabawi w grodzie podwawelskim kilka dni poczem wróci z powrotem do Warszawy. Doradcę finansowego Dewey'a widocznie interesują zabytki historyczne, bowiem po krótkim odpoczynku pierwsze swe kroki skierował

na Wawel,

gdzie spędził dłuższy czas na oglądaniu komnat królewskich i narodowych pamiątek.

Charles Dewey z rodziną stanął w hotelu francuskim.

Oskarżenie z za grobu.
Przedśmiertny list Joffego do Trockiego.

Paryż, 27 grudnia — „Bulletin Communiste" ogłasza przedśmiertny list Joffego do Trockiego. Joffe pisał, że

popełnia samobójstwo

ze względów politycznych, a także z powodu choroby. Akcja przeciwko opozycji uniemożliwiła Joffemu jakikolwiek sposób zarobkowania, tak, że Joffe

nie mógł się leczyć

ani koszt państwa, ani na koszt własny. W końcu Joffe zapowiada, że kiedyś musi przyjść

do wybuchu niezadowolenia

mas ludowych przeciwko obecnym możnowładcom sowieckim.

Kino Teatr „MIMOZA" ul. Kilińskiego Nr. 178.

Dziś premjera!
Potężne arcydzieło filmowe według wstrząsającego dramatu angielsko-chińskiego p.t.
„MANDARYN WU"
Rolę tytułową gra potężny aktor
Lon Chaney oraz **Renée Audorée, Miza Dresser i Gertruda Olmsted**
Początek w dni powszednie o godz. 5-ej w niedzielę i święta o godz. 3-ej po poł.

30 złotych gotówką
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5 w podtytule zamiast słów:

„Ofiara gratyfikacji świątecznej"

zauważyli umyślną zmianę:

„Afera gratyfikacji świątecznej"

czyli zamienione słowa:

„Ofiara" na „Afera"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną dziesiątą nagrodę w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego „Echa Wieczornego" otrzymał:

p. Jan Greta,

szewc, zamieszkały przy ulicy Nawrot 77. Numer „Echa" kupiony na rogu ulicy Rokicińskiej.

Czy taniec jest potrzebny?

Tańce dawniejsze, a dzisiejsze.

Nieśmiertelny walczyk.

Ojcowie nasi i starsze jeszcze generacje za dawnych dobrych czasów, kiedy świat był skromniejszy i życie płynęło w daleko przyzwoitszych formach, doceniali rolę tańca

w życiu towarzyskiem.

Mamusie, mimo surowych min i filisterskich poglądów, t. zw. panów domu, podążały z swemi młodemi córeczkami na pierwszą lekcję tańca, z mieszanemi uczuciami lęku jak i ukrytej radości, wiedząc doskonale, że taniec tworzy często nową epokę w monotonnem życiu kobiety. Któż nie wspomina owe pierwsze bicia serc na sali tanecznej? Świadomość tak bliskiego zetknięcia się z miłą istotą spowodować musiała wulkaniczny wybuch krwi do mózgownicy, czyniący człowieka podobnym do rumieniejącego się indyczka na podwórku. Panienki zaś zazwyczaj uciekały się

do chusteczki

ukrytej dyskretnie w wiszącym na ramieniu pompadurku. Tak było dawniej w okresie bardziej romantycznym, od teraźniejszości. Muza Terpsychora była więc zawsze bardzo lubianą.

Czy ten obrazek przeszłości nie wystarczy, ażeby usprawiedliwić konieczność tańczenia w czasach dzisiejszych? Czy nie należy on do dobrego tonu? A przedewszystkiem taniec — to wyraz radości życiowej! Często prowadzi on do flirtu, jeszcze częściej nawet do małżeństwa. Nie trzeba też zapomnieć o jego wybitnem

znaczeniu fizjologicznem:

Krótkonożne postacie wydłużają się, tworząc smukłą linję, która jest ideałem dzisiejszej młodszej generacji.

Rezolucje i ewolucje powojenne nie oszczędziły i sztuki tanecznej. Zamiast spokojnych kołyszących melodyj, mamy dzisiaj rytmy murzyńskie — jazzband — w nim saksofon, wydobywający

piskliwe tony.

Prawdziwa furja taneczna ogarnęła ludzi. I któżby nie uczestniczył w wykonywaniu tego miłego sportu? Od pokojówki do damy światowej, przy granicach wieku od 7 do 70 lat pomiędzy 50 — 200 funtów, wszystko jest reprezentowane. Wybór pań pod względem wieku, stanu i figury ogromny! Muzyka elektryzuje, ogień w żyłach płonie, szybkie ruchy a la Charlie Chaplin posuwają tańczących naprzód, muzycy sami zachęcają, śpiewając refren „Pepity", lub sentymentalnie nastrojone „Przyjdź pocałuj mnie, ja o tobie śnię...", żywo pochwycone

przez szerokie masy.

„Dulcinea" zaś należy już do codziennego repertuaru.

Charleston najbardziej porywa kobiety, gdyż patrząc na smutne i poważne miny partnerów odnosi się wrażenie, iż wykonują oni ciężką pracę. Dziki taniec! Czy pary przy tych nienaturalnych, mało indywidualnych ruchach dobrze się czują? Kto wie! W każdym bądź razie jest charleston modny i to jest dzisiaj rzeczą najważniejszą. Zatruwanie jazz'em — o piękne czasy! Oscar Wilde powiedział: „Przy tańcu poznaje się charakter kobiety; czyż nie można według niego osądzić charakteru całego narodu?... O biedny narodzie! Ale na pocieszenie. Każda moda, choćby najbardziej ulubiona, nosi w sobie zarodek śmierci, tak, że z chwilą pogrzebania tego smutnego roku, należy się spodziewać upadku również i —

wstrętnego charlestona.

Dziś już nowa gwiazda wschodzi na firmamencie tanecznym. Jest nią deta, wymyślany przez wybitnych nauczycieli tańca, a będący niejako krzyżowaniem bostona z bluefem. Wogóle, lekcje tańca, jaki to szeroki i miły temat trudny do ujęcia w krótkim tylko feljetonie. Już postać tancmistrza, który z prawdziwą rozkoszą oddaje się tańcom, mogąc flirtować z uroczą partnerką i szeptać jej słówka miłosne, po lekcjach zaś potulnie jak baranek poddać się tyranji groźnej małżonki jest nadzwyczaj ciekawe. Pod względem celowości uczęszczających na lekcje można można podzielić

na dwie kategorje:

jedni tańczą dla samego tańca, inni szukają przygód. Ci ostatni, jakby się zdawać mogło, tworzą bardzo niebezpieczny element ale nie, jak często wśród nich znaleźć można jednostki nawskroś szlachetne, prawdziwych rycerzy ideałów, którzy z pełnym entuzjazmem (o piękne słowo, którem nie trzeba szafować zbyt hojnie), odprowadzają miłe partnerki po skończonej lekcji do domu, życząc spokojnej nocy.

Panie natomiast, zawsze pełne dystynkcji możnaby podzielić na tańczące i takie, które są obtańczowywane. Ostatni na szczęście bardzo nieliczny typ, stanowią damy wielkiej tuszy gdzie jeden obrót kosztuje conajmniej wysiłku trzech sił konnych.

Rezultat: Kąpiel na poty przy zupełnie oziębłem sercu biednego partnera.

Mimo wszystko, walczyk wiedeński wytrwał. I dzisiaj, jak ongiś, czar muzyki Straussa, stwarza ów nastrój, w którym możnaby cały świat pokochać i uścisnąć. Nietylko nogi, ale i oko, usta i serce porywa z sobą, przenosząc duszę w niebieską krainę marzeń i bezgranicznej rozkoszy. Jak słodkie i błogie uczucia owładają człowiekiem! Kładąc się do snu, piękna melodja dudni jeszcze w główce i — w duchu tylko, tak w fantazji, bez nauczyciela tańca i bez blasku świateł tańczy coś w mózgu i pomału człowiek — usypia... Nieśmiertelne dzieło Straussa!

Wręcz przeciwnie.

Ona: — E — filut z pana... Zdaje mi się, że chce się pan ożenić ze mną tylko dlatego, że ja mam pieniądze...

On: — Ależ — słowo honoru — wręcz przeciwnie!... chcę tylko dlatego, że ja pieniędzy nie mam...

Gdzie jest większa cywilizacja?

Ironiczna odpowiedź biskupa.

Biskup protestancki ze wschodniej Dakoty, dr. Burleson, przybył do Nowego Jorku, aby zebrać fundusze, umożliwiające mu dalsze prowadzenie misji wśród Indjan swojej parafji. W jednym z salonów zapytano go, czy istnieją perspektywy

ucywilizowania Indjan?

„Cywilizacja wśród Indjan"? — odpowiedział biskup — mój Boże, gdy przechodziłem któregoś wieczoru przez Park Avenne, widziałem więcej malowanych twarzy, kolczyków w uszach, fantastycznych koafiur i nagich ciał niż przed 35 lat bytności wśród Indjan! Nie wiem gdzie jest większa cywilizacja?

H. ROSNY.

Opiekun pałacu.

W roku 1922, opowiadał Lavandal, postanowiłem odbyć podróż na około świata, nie w ciągu dwudziestu czterech, ani trzydziestu, ani czterdziestu dni, ale w ciągu dwóch lat.

Pałac mój powierzyłem opiece dwojga uczciwych ludzi; mąż wysłużony żołnierz, głuchy jak pień, niepiśmienny, ale bardzo odważny. Żona także niepiśmienna, naiwna, jak pięcioletnie dziecko, ale czujna.

Mój wuj Karol, sparaliżowany, który od szeregu lat nie opuszczał mieszkania podjął się chętnie zajęcia się przesyłanemi do mnie listami.

W ten sposób urządziwszy swoje sprawy, wyjechałem z lekką duszą, wypełniając ściśle zakreślony program. Wreszcie w jakiś piękny wieczór majowy, bardzo późno kurjer marsylski przywiózł mnie wraz z mojemi pakunkami do domu...

Było już po północy, gdy wiozący mnie z dworca samochód stanął przed mojem mieszkaniem.

Zaledwie znalazłem się na chodniku, gdy rozległy się strzały, jakieś jęki i wołania.

— A! łajdaku! Trzymam cię! — wołał jakiś głos, w którym poznałem mojego starego stróża.

— A ja trzymam drugiego — wołał jakiś drugi nieznany mi głos.

— Lecę po policję! — krzyczał stróż, który w ten sposób zwracał się do swej żony...

Wbiegłem na dziedziniec. Tam spostrzegłem obalonego przez stróża człowieka, drugiego trzymał w swych objęciach jakiś gentleman, którego nigdy w życiu nie widziałem. Obydwaj zbrodniarze byli ranni.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności policja szybko znalazła się na miejscu, w postaci dwóch ajentów rowerzystów, za którymi nadbiegł trzeci policjant. Po założeniu kajdanek policjanci umieścili aresztowanych w samochodzie, którym przyjechałem.

— Musimy złożyć zaraz zeznania! — mówił nieznajomy. Gdzie jest komisarjat?

Jeden z ajentów podał mu adres. Gdy samochód odjechał, gorąco podziękowałem osobnikowi, który tak skutecznie bronił mego mienia.

Zdawało mi się, że jest trochę zaambarasowany. I gdy wyrażałem radość, że w tak szczęśliwych dla siebie okolicznościach zrobiłem z nim znajomość, żona stróża zawołała:

— Proszę pana, przecież to lokator!

Lokator? — zapytałem zdziwiony.

W tej chwili do rozmowy wtrącił się nieznajomy. Z eleganckim ukłonem powiedział:

— Jestem istotnie pańskim lokatorem!

— Czy być może? — zawołałem coraz bardziej zdziwiony. — A odkąd ?

— Od osiemnastu miesięcy. Ale jeśli pan pozwoli wytłumaczę to panu... Ale wolałbym to zrobić na cztery oczy, dodał spoglądając na przerażoną stróżkę i na uśmiechającego się stróża, który nic a nic nie słyszał.

— Oto, tak więc... — mówił mój lokator, gdy w chwilę potem znaleźliśmy się sami. — Jest to zarówno proste, jak nieprawdopodobne... Ale, zresztą!... Niech pan sobie wyobrazi, że gdy wszedłem do tego domu byłem zrujnowany. Wszystko, co posiadałem wynosiło niespełna czterdzieści tysięcy franków. Były to resztki poważnego majątku, który straciłem przez tych łajdaków bankierów...

Czterdzieści tysięcy franków! Pan wie, jaką to ma wartość... Zaledwie tyle, by przez rok, lub dwa lata wegetować. Trzeba było się podźwignąć. Wziąć zajęcie? Niezdolny byłem do żadnej pracy w tym stanie myśli. Zająć się interesami? Trzeba było móc blufować... mieć pozornie chociażby solidne mieszkanie.

— Gdzie wyszukać wolne mieszkanie? W tych czasach... Nie wiem jaki djabeł skierował mnie tutaj. Wiedziałem, że pałac stoi pustkami i że pan wyjechał w długą podróż.

Stróż i jego żona obdarzeni są gołębią prostotą. Potrafiłem w nich wmówić, że przyszedłem z pańskiem pozwoleniem.. Pokazałem im jakieś papiery... Krótko mówiąc pewnego poranku wprowadziłem się tutaj.

— A to ładny kawał! — rzekłem, nie mogąc się powstrzymać.

— Przyznaję. Był to kawał, a może jeszcze gorzej! Ale miałem jak najlepsze intencje... Liczyłem, że będę mógł panu zapłacić przyzwoite komorne i że zaopiekuję się pałacem, który opieki wymagał.. Dlatego właśnie się wprowadziłem. Wziąłem się do interesów. Niebo obdarzyło mnie zdolnościami handlowemi i wyczuciem interesów... Umiałem wystarać się o obstalunki na różne maszynyn i surowce, co pozwoliło mi dotrzeć do wysokich sfer przemysłowych. Wstąpiłem na wspólnika do dużego przedsiębiorstwa samochodowego.

Wszystko zawdzięczam pańskiemu pałacowi. Tutaj można było przyjmować najpoważniejsze osobistości... Gdybym był Jankesem powiedziałbym, że wart jestem obecnie sto tysięcy dolarów. Przyznać muszę, że dobrze strzegłem tego domu. Nie spałem w pańskiej pościeli, gdyż mogłoby to się panu niepodobać. Zamieszkałem w pokoju, do którego wstawiłem resztkę moich mebli. Pałac odnowiłem, gdyż tego wymagał, wreszcie udało mi się schwytać, przy pomocy pańskiego doskonałego stróża włamywaczów, którzy unosili kosztowności, cenne przedmioty, których pan przed wyjazdem nie pochował w bezpieczne miejsce.

— Oto panie, kończył mój lokator spokojnym głosem, muszę pana bardzo przeprosić oraz wyrazić najgłębszą, dozgonną wdzięczność. Oprócz tego ma się rozumieć jestem panu winien komorne za osiemnaście miesięcy, w tej wysokości, jaką pan uzna.

— Tak! istotnie! — zawołałem trochę zły! — A jeśli zażądam od pana dwustu tysięcy franków?

— To tylko od pana będzie zależało! — odpowiedział z wytwornym ukłonem.

Cobyście byli zrobili na mojem miejscu? Czułem wprawdzie w sobie głuche niezadowolenie, ale przecież chciało mi się przedewszystkiem śmiać. A przecież naprawdę nic nie traciłem, przeciwnie, jak się nazajutrz o tem przekonałem. Pałac był odnowiony starannie, meble dobrze utrzymane, mieszkaniec okazał się istotnie użytecznym dla mieszkania, bez niego byłbym utracił kosztowności, do których przywiązywałem wielką wartość.

Być może, że was niezdziwi, co wam powiem, ale w następstwie, ekslokator i ja żyjemy w najlepszych stosunkach.

——:——

Zdrowy śmiech pobudza krew do żywszego krążenia.

Nowa metoda lecznicza.

Z kraju nieograniczonych możliwości, z Ameryki, przybywa do nas nowa metoda lecznicza. Już kilka miesięcy temu doniosły gazety z za Oceanu o wynalazku prof. Mac Hamour z uniwersytetu w Ohio, który zamierza uzdrowić cierpiącą ludzkość za pomocą metodycznego

stosowania... śmiechu.

Nauka jego głosi mniej więcej, iż każdego z ludzi od samego już dzieciństwa winno się namawiać do śmiechu, do możliwie wielkiej porcji śmiechu dziennie. Człowiek powinien śmiać się

od samego rana,

przed pierwszem śniadaniem, a potem znów po spożyciu go, chodząc na ulicy przed obiadem i po nim, w urzędzie i przy pracy, podczas kolacji i po zjedzeniu jej, przy trawieniu, szczególnie zaś przed udaniem się na spoczynek. A przy tem im silniej się kto śmieje, tem zdrowiej dla niego, upewnia Mac Hamour.

Niezależnie od wielkich korzyści moralnych, jakie uzyskaćby mógł z tego świat wiecznie roześmiany, żadna ponoć kuracja, sport, higjena, wstrzemięźliwość w użyciu alkoholu i nikotyny nie może się w przybliżeniu nawet równać z działaniem

zdrowotnem śmiechu.

Co się tyczy naukowej strony wynalazku, opiera ją prof. Mac Hamour na słynnem dziele Hecker'a o „Fizjologji i psychologji śmiechu", które ukazało się przed półwieczem. Ponieważ na zasadzie dzieła tego śmiech bywa zwykle mimowolnym odruchem, który odbywa się w najdoskonalszy sposób z chwilą, kiedy uwaga nasza odwrócona jest od ciała naszego, wobec tego, twierdzi wynalazca, osoba, która ma być pobudzana do śmiechu,

winna być zaskoczona.

Szczególnie mięśnie przepony brzusznej wprawiane są w ruch przez wybuch śmiechu. Podobnie wstrząs całego ciała, wywołany serdecznym śmiechem, pobudza do szybszego krążenia i przyczyniając się w pewnym stopniu do tworzenia się

nowych ciałek krwi,

sprzyja zwalczaniu przez organizm szkodliwych substancyj chorobotwórczych. Miły po śmiechu wypoczynek znużonego wesołością osobnika tworzy dopiero właściwy proces zdrowotny, proces odnawiania sił.

Przez opanowanie się można do pewnego stopnia śmiech powstrzymać; a zatem wnioskuje profesor, można go sztucznie wywołać. Naprzód oczywista przez łechtanie, ale również dobrze przez zabawne anegdoty i dobre kawały.

Ozdoba głowy cowboy'a.

Co mówi o tem ekscentryczny artysta filmowy.

Znakomity cowboy First National'u Ken Maynard, ulubieniec amatorów obrazów egzotycznych i awanturniczych, zamieścił w jednem z pism amerykańskich następujący artykułk

o swym kapeluszu,

który, jak wiadomo gra u niego wielką rolę.

Pisząc o kapeluszu mam oczywiście na myśli swój własny. Nie wątpię, że państwo znają tę szlachetną ozdobę głowy cowboy'a. Jestem do niego niezwykle przywiązany, byłbym niepocieszony, gdy by zginął.

Mężczyźni są w stosunku do okrycia głowy wielkimi konserwatystami. Nosza kapelusz tak długo, dopóki niewiasta, z którą żyją, nie oświadczy im: „Albo kupisz sobie nowy kapelusz, albo nie wyjdę

z tobą na ulicę".

Na stu mężczyzn dziewięćdziesięciu odpowiada w takich razach: „Ależ złotko, nie rozumiem, o co ci właściwie chodzi? Kapelusz wygląda jeszcze doskonale".

Jeżeli tak się można przywiązać do zwykłego, przeciętnego kapelusza, nie odgrywającego w życiu specjalnej roli, cóż dopiero ma odczuwać w stosunku do okrycia głowy ktoś, komu tak jak mnie, okrycie to towarzyszy w awanturniczych przygodach i jest takim samym bliskim

serdecznym przyjacielem,

jak siwy mój koń Tarzan.

Ponadto jestem przekonany, że mój kapelusz ma istotnie wyjątkowe zalety. Czyż mam lepszego od niego przyjaciela? Nie opuszcza mnie nigdy, nigdy mi się nie sprzeciwia ochrania mnie od niebezpieczeństwa i nie ma zbyt wielkich wymagań ponieważ jest zahartowany, jak stal. Niejednl znajdą w nim coś zuchwałego, coś awanturniczego. Mojem zdaniem jest to jego pierwszorzędna zaleta. Gdyby kiedyś zakończył swój żywot, następca musiałby mieć te same

olbrzymie kresy,

ten sam wygląd kopca piasku.

Ciężar niespodziewanego bogactwa.

Pieniądze nie dają szczęścia.

Takiego powodu do rozwodu, jaki znalazła mrs. Gloria Latham z Londynu, nie zna dotąd historja.

Mąż pani Glorji, skromny urzędnik techniczny, odziedziczył przed pół rokiem

ogromny spadek,

który go uczynił jednym z najbogatszych ludzi w Anglji.

Niespodziewany napływ pieniędzy zmienił za jednym zamachem dotychczasowy tryb życia małżonków, którzy uważali się na najszczęśliwszych ludzi na świecie.

Skończyły się kłopoty finansowe, pani Gloria mogła

porzucić pracę w biurze,

wyręczać się służbą, bywać w wielkim świecie, a każdą jej zachciankę spełniał małżonek.

Nowe warunki życia nakładały jednak na żonę mr. Lathama obowiązki, które napełniały ją wstrętem.

Świat próżniaków i sybarytów był jej obcym, czuła się źle w wytwornych salonach i tęskniła za dwoma

skromnemi pokoikami,

w których przeżyli małżonkowie 10 lat nieustającego szczęścia.

Ale nie mogli żyć tak skromnie jak dawniej, gdyż naraziliby się na śmieszność i okrzyczanoby ich jako skąpców. — Wesoły mąż zasmakował w bogactwie, salonach i hucznem życiu.

Po dłuższym namyśle zdecydowała się więc pani Latham

na rozwód.

Sędziowie wszakże powiększyli jeszcze zmartwienie nieszczęśliwej kobiety.

Nie uznali bowiem jej skargi za słuszną, a ponieważ mr. Latham nie okazywał wcale ochoty do pozbycia się ukochanej żony, więc trybunał zadecydował, iż małżonka jego musi dźwigać dalej ciężar niespodziewanego bogactwa.

—x—

Krateczki sądowe.

Proszę skrępować mego brata!

Niespokojna rodzina.

Miłość braterska! ta, niestety, w dzisiejszych czasach, jak wiele innych spraw należy do przesądów. Dziś przysłowie homo homuni lupus rozciąga się i na stosunki pomiędzy braćmi. A przecież ci, których łączy najbliższe pokrewieństwo winni się miłować najbardziej w świecie. Nie jest tak niestety! wskutek ogólnego obniżenia się poziomu człowieczeństwa po wojnie, również i najbliżsi sobie stali się wrogami a w każdym bądź razie nie traktują się wzajem tak, jakby należało. Przykładów takich mamy mnóstwo na każdym kroku. Szczególnie kronika sądowa dostarcza tu obfitych przykładów.

PRZYKRA SPRAWA.

Podczas jednej z wędrówek swych po salach sądowych natrafiłem na pewną historję, którą przyznam się, przejąłem się do głębi.

Pozwólcie, czytelnicy, że wam postawię jedno pytanie:

Czy który z was, mając najwyrodniejszego bodaj brata, wyczyniającego wszelkie awantury, umiałby przywołać policjanta i nakazać mu skrępować ręce i odprowadzić do komisarjatu?

Każdy chyba z oburzeniem odeprze samo nawet pytanie tego rodzaju.

A jednak wypadek taki miał miejsce.

NIESPOKOJNE MIESZKANIE.

Przy ulicy Północnej 3, mieszkają niejacy Zyndemanowie. Taka ot lepsza trochę żydowska rodzina, składająca się z ojca, matki i paru synów, z których najstarszy Chil ma lat 20, a młodszy Załman lat siedemnaście.

Chil był ulubieńcem rodziców a jednocześnie sprawował nadzór i opiekę nad młodszymi braćmi. Stanowiska swego jednakże bardzo często zaniedbywał, budząc w ten sposób protesty ze strony braci, a szczególnie Załmana, w którym tkwiła szczególnie rogata dusza. Dlatego też mieszkanie Zyndemanów na drugiem piętrze w poprzecznej oficynie było niejednokrotnie widownią awantur. Chłopcy bili się między sobą, demolując za każdym razem urządzenie kuchni, rzucali bowiem sobie wzajem w głowę wszelakie utensylja kucharskiego użytku. Rodzice zazwyczaj stawali po stronie Chila, jako najstarszego rzekomo i najrozsądniejszego.

Tyranja pierworodnego szczególnie gorące protesty budziła w Załmanie. W czasie bójek z bratem zaciskał zęby i mężnie stawił mu czoła. W dniu dziewiątym września wynikła pomiędzy braćmi bójka, ale ta taka, jak nigdy. Zdemolowana została nietylko kuchnia lecz i pokój stołowy. Do krwi pobili się chłopcy.

— Nie dam się ryczał z pianą na ustach młodszy zapaśnik.

W pewnej chwili chwycił jakiś ostry przedmiot i cisnął nim w stronę brata, zadając mu dość głęboką ranę w rękę. Przerażona matka walczących braci wybiegła na podwórze wzywając pomocy.

— Gwałtu, synowie mi się pozabijają!

Akurat na podwórzu znajdował się policjant. Pośpieszył on na miejsce walki. Aresztować tego bandytę — krzyczeli rodzice i brat Załmana, który wpadłszy w furję, walczył jak lew. Nie dam się wziąć — oświadczył kategorycznie.

Chil, ufny w pomoc policjanta rzucił się na niego. Udało mu się słabszego od siebie chłopca obezwładnić na chwilę. Z chwili tej skorzystał policjant, który związał Załmanowi ręce. Z niemałym trudem odprowadzono Załmana do komisarjatu, gdzie mu sporządzono protokół.

W dniu onegdajszym zaś Załman Zyndeman stanął przed sądem pokoju i skazany został na dwa tygodnie aresztu za pobicie brata, który świadczył przeciwko niemu z nadzwyczajnym ferworem. Mylisz się, Chile mniemając że podobne metody wychowawcze odniosą rezultat dodatni. Czyż to nie jest oburzające kazać krępować i aresztować rodzonego brata. I cóż, masz w nim wroga na całe życie. Dziwię się również rodzicom że dopuścili do czegoś podobnego. Bardzo, niełądnie proszę państwa. Bardzo niełądnie!

Sa-wicz.

Taniec generała przed ministrem.

Długi język woźnego.

Francuski minister wojny, Painvele jest uczonym światowej sławy, lecz mało się zna na współczesnych tańcach.

Przed kilku dniami zapytał go pewien dziennikarz paryski, czy minister nie ma zamiaru pójść za przykładem swego włoskiego kolegi, który zakazał oficerom tańczenia egzotycznych tańców.

Mr. Painleve był zaskoczony tem zapytaniem i począł je rozważać.

Na szczęście wszedł w tej chwili do gabinetu ministra generał Thomas,

dyrektor szkoły inżynierji.

— Panie generale, czy ma pan zamiar zabronić swym wychowankom tańczenia egzotycznych tańców jak np. charleston, black-bottom, jawa, blues. Podobno są one nieprzyzwoite?

— Przeciwnie, panie ministrze, jestem zwolennikiem tych tańców,

wyrabiają zręczność,

niech młodzież je tańczy.

Dla zadokumentowania swej tezy począł generał Thomas pokazywać ministrowi jak wyglądają modne tańce.

Wtem otwarły się drzwi, wszedł woźny i ujrzawszy tańczącego przed ministrem generała.

Cały Paryż wiedział więc natychmiast o tem zdarzeniu.

—o—

Najwięksi przyjaciele żydów

Anglicy, mają również na sumieniu kilka pogromów.

Podobnie jak większość miast europejskich i Londyn posiada dzielnicę zamieszkałą przez ludność żydowską. Wprawdzie i w centrum miasta spot. się sklepy i biura żydowskie, ale proletarjat gnieździ się po dawnemu

w ciasnem gheto,

pamiętającem czasy średniowiecza.

Ongi, kiedy skupiali się w niem zarówno nędzarze, jak i bankierzy, można było w londyńskiem gheto spotkać typy zgoła niesamowite. Obok starych rabinów w długich opończach spotykało się „finansistów" w śpiczastych kapeluszach, którzy na płaszczach mieli wyszyte hańbiące godło wyobrażające

tablicę mojżeszową.

Mieszkańcy Londynu odnosili się do żydów z nieufnością i jawną niechęcią, to też dzielnica zamieszkała przez „Shylocków" nieraz bywała widownią gwałtów i pogromów.

Podczas koronacji króla Ryszarda I, drobny incydent stał się przyczyną olbrzymiej awantury.

Wzburzony tłum jął obrzucać kamieniami żydowskich przechodniów i podpalać drewniane domy. Pogrom trwał od rana

do późnej nocy.

W krwawym blasku płonących domostw rozgrywały się sceny godne pędzla Goyi.

We wcześniejszej epoce, bo w r. 1244, pogłoska o dokonanym mordzie rytualnym spowodowała zbrojny napad na dzielnicę żydowską. W roku 1290 żydzi zostali wygnani z Londynu, a wstęp do stolicy był im wzbroniony przez

trzysta z górą lat.

—o—

Nieme gwizdki alarmowe

policjantów paryskich.

Gwizdek, którym policjanci przywołują pomoc, przeszkodził już niejednej zbrodni, lecz niemniej ostrzegł licznych opryszków przed

grożącą obławą.

Aby temu zapobiec zaopatrzono policjantów francuskich w nieme gwizdki alarmowe, których wibracja sięga poza skalę drgań słyszalnych dla ucha ludzkiego. — Gwizdy alarmowe odbierać będą nastrojone mikrofony, ustawione niewidzialnie w różnych punktach miasta.

Dzień w Łodzi.

Braterskie odwiedziny.

Nienawiść dwóch wieśniaków,

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Władysław Jahn zamieszkały przy ulicy Nowej 17,

poszedł na opłatek

do brata swego zamieszkałego we wsi Bratkowice pod Łodzią. Obaj Jahnowie nie żyli z sobą w zgodzie więc wieśniaka niezmiernie zadziwiła wizyta łodzianina.

Kiedy zasiedli do suto zastawionego stołu i zaczęli łamać się opłatkiem łodzianin wszczął rozmowę na temat, który stał się kością niezgody obu braci.

Stanisław Jahn zatrząsł się z oburzenia i porwawszy leżący obok talerza nóż uderzył nim

Władysława w bok

z taka siłą, że krucha stal pękła na dwoje. Lekarz pogotowia po wyjęciu odłamka i opatrzeniu rany odwiózł go do domu.

Powiadomiona o krwawym opłatku policja porywczego wieśniaka aresztowała.

Przestępca z honorem.

Na drodze do komisarjatu.

Bolesław Wiatrowski zamieszkały w Pabianicach wybrał się w dniu wczorajszym z narzeczoną do Łodzi w zamiarze obejrzenia „Gongu". Kiedy stanął w ogonku przed kasą biletową, stojący tuż po za nim osobnik,

rozpruł mu kieszeń

żyletką i wyciągnął portfel z 200 złotemi.

W ostatniej chwili pabjaniczanin skonstatował kradzież i obejrzawszy się zauważył jakiegoś jegomościa śpiesznie uchodzącego. Wyczuł w nim złodzieja i czemprędzej pobiegł za nim. Na ulicy spotkawszy policjanta wskazał mu winowajcę nieszczęścia i polecił go aresztować.

Zaczepiony złodziej obraził się i oświadczył że oskarżyciela pociągnie

do odpowiedzialności.

Policjant poprosił obydwóch do komisarjatu. Po drodze nieznajomy rzucił skradziony portfel do bramy. Manerw ten nie uszedł oczom policjanta.

Mieczysław Józik, bez stałego miejsca zamieszkania osiadł w więzieniu.

Czerwony kur u biednej wdowy.

Skuteczna pomoc przechodniów.

W małej jednoizbowej chałupce znajdującej się na dziedzińcu fabrycznym Tietzena przy ulicy Łąkowej 1-a, mieszkała

z pięciorgiem dzieci

wdowa po pracowniku wspomnianej fabryki Jezierskim.

Wczoraj po południu kiedy Jezierska wyszła do miasta, bawiące się w mieszkaniu dzieci wywołały pożar, który zaczął się szerzyć z niesłychaną szybkością. Przerażone dzieci wybiegły z mieszkania i wszczęły alarm.

Ktoś zatelefonował po straż ogniową, zaś kilkunastu mężczyzn rzuciło się do walki z żywiołem. Kłęby gryzącego dymu broniły dostępu do mieszkania, mimo to przechodniom udało się ogień umiejscowić przed przybyciem straży ogniowej.

Ogień jak stwierdzono, spowodował

3-letni synek

Jezierskiej. Chłopiec dobrawszy się do zapałek zapalił leżącą przy piecu garść słomy i drzewa.

Straty wyrządzone przez ogień są minimalne. Wdowa poniosła wiecej strat wskutek zalania pościeli oraz sprzętów woda.

Bachus w kościele.

Awantura pijacka w noc wigilijną.

Stefan Polasiak, zamieszkały przy ulicy Jana 24, wypiwszy sobie

ponad miarkę

poszedł do kościoła na Pasterkę.

W kościele zachowywał sie dość nieprzyzwoicie, czem oburzony stojący tuż przy nim mężczyzna kazał mu wyjść z świątyni.

Czupurny Polasiak wszczął z nieznajomym kłótnię. Znajdujący sie w pobliżu awanturnika posterunkowy wyprowadził Polesiaka na ulicę, gdzie zażądał odeń legitymacji, a kiedy pijak odmówił, policjant pochwycił go za kołnierz i usiłował odprowadzić do komisarjatu.

Wówczas wojowniczo usposobiony Polasiak uderzył posterunkowego

pięścią w twarz

i rzucił sie do ucieczki.

Policjant jednak ujął krewkiego Polasiaka i z pomocą kilku przechodniów zaprowadził do komisarjatu, gdzie go zatrzymano aż do czasu zupełnego wytrzeźwienia, nadto zaś sporządzono mu

2 protokóły za opilstwo

i pobiecie przedstawiciela władz bezpieczeństwa publicznego.

Smutne rozmyślania samotnika.

Gwiazdka bezrobotnego.

Smutne święta miał Bronisław Madelski, zredukowany robotnik, zamieszkały

jako sublokator

u pewnej wdowy w suterynie przy ulicy Bocznej 19. Gospodyni jego wyjechała do krewnych pozostawiając mieszkanie pod opieką Madelskiego. Nie miał on rodziny, ani znajomych, słowem był sam jak ten kołek. Inni przy opłatku składali sobie życzenia, a Madelski w suterynie

płakał nad swym losem.

W głowie Madelskiego zaświtała w pewnej chwili desperacka myśl. Dla dodania sobie odwagi wypił pół butelki wódki a później brzytwą poderżnął sobie gardło. Jęki desperata usłyszeli sąsiedzi.. Zawezwano pogotowie, które odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Jak się dowiadujemy nieszczęśliwy zmarł nad ranem.

Służąca w eleganckim płaszczu.

Wypadek na zabawie.

Katarzyna Świątecka, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 16, zaproszona została wczoraj na zabawę do swej znajomej niejakiej Władysławy Latosińskiej. Świątecka chcąc się dobrze zaprezentować ubrała się

w eleganckim płaszcz

swej chlebodawczyni. Płaszcz ten zrobił furorę wśród gości. Świątecka była w siódmem niebie

Po kilku godzinach zabawy, gdy miała zamiar odjechać z przerażeniem stwierdziła, że palto zginęło.

Z płaczem wybiegła z mieszkania Latosińskiej i zawezwała policję. Przeprowadzono szczegółową rewizję, lecz mimo wszystko zguby **nie odnaleziono.**

Elegancki płaszcz, przedstawiający wartość około 500 złotych przepadł. Wyświetleniem tajemnicy palta zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film salonowo-erotyczny p. t.

Hazard życia

Dramat ilustrujący życie złotej młodzieży. W roli gł. słynna artystka Marion Nixou.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

„Zobaczymy się za parę lat".

Kościotrup z karabinem.

Wczoraj robotnik leśny Zawista chodząc po lesie, należącym do leśnictwa w Drażkach, w gestwinie świerkowej zauważył na ziemi leżącego

kościotrupa.

a przy nim karabin. Natychmiast pobiegł do post. Pol. Państw. i zawiadomił o powyższym wypadku. Po karabinie i obuwiu rozpoznano, że kościotrup, to prawdopodobnie syn miejscowego obywatela ziemskiego dawniejszy

uczeń seminarjum

nauczycielskiego w Rogoźnie, który w roku 1926 przepadł w egzaminie. Krótko po egzaminie oddalił się z domu rodzicielskiego, zabierając z sobą karabin i pozostawił karteczkę na stole w następującym napisem: „Zobaczymy się za parę lat. Do widzenia". Od tego czasu nie było o nim żadnej wiadomości, a wszelkie poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Prawdopodobnie popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się. Od chwili ucieczki z domu rodzicielskiego upłynęło półtora roku.

3 lub 4 pokoje

z wszelkiemi wygodami w śródmieściu poszukiwane od zaraz.

Oferty sub „Natychmiast" w administracji. Pośrednicy pożądani.

Wszelkich informacyj udziela Nr. tel. 108 lub 60-80.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 23)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Dobrze, pójdę do Mary Rodger. Uczynię to dla ciebie wyłącznie. Tamta kobieta skrzywdziła mnie i nic mnie ona już dziś nie obchodzi. Obchodzisz mnie ty! Idę już, lecz musisz uczynić coś dla mnie, Suleiko! Błagam niegodny jestem, wiem, ale błagam, zaklinam! uczyń!

Rzucił się przed nią na kolana.

— Jeżeli to uczynisz... tak! za te cenę gotów jestem natychmiast iść do Mary!

— Czego chcesz? — spytała Suleika.

— Żebyś razem ze mna pojechała na Riwierę!... tyle tylko... Suleiko... Przyrzeknij, że pojedziesz!

Myślała z zadziwiającą jasnością: „Nie! nie pojedzie za nic, pozostawać nadal pod jednym dachem z Horacym, to nietylko męka, lecz brak godności. Jedynem wybawieniem z tego piekła jest Kair!" W tej chwili Suleika przypomniała sobie Mary Rodger. Nieszczęśliwa tancerka oczekuje przybycia człowieka, którego kocha. Usta spieczone gorączką wymawiają imię „Horacy". Serce zawieszone pomiędzy życiem a śmiercią wzywa ratunku.

— A więc przyrzekam... idź... — powiedziała z rezygnacją.

Horacy powstał z klęczek i szybko opuścił buduar. Narazie ocalał. „A potem jakoś się to ułoży", — pomyślał, naciskając w Hall'u rękawiczki.

Hrabia Jakób prosto z mieszkania Radby'ch udał się do City-klubu. Pierwsze podmuchy przedwiośnia zbłądziły po ulicach. Południowy wiatr zerwał z miasta gęsty welon mgły, i w chłodnem, przezroczystem powietrzu wieczora raźnie, niemal wesoło płonęły światła uliczne. Hrabia szedł szybkim zdecydowanym krokiem niby na umówione spotkanie. W jego źrenicach tuliły sie iskry gniewu. Szedł, zapominając chwilami, gdzie się znajduje. Potrącał przechodniów, do których uszu dochodziły urywane zdania: „tak, tylko on jeden mógł to uczynić, on jeden byłby zdolny do podobnej podłości!" Dopiero znalazłszy w bramie klubu hrabia zmienił się w okamgnieniu, przywdziewając maskę spokoju i bojętności.

— Czy pan Brandstone w klubie? — spytał odźwiernego.

— Tak jest, panie hrabio. Przyszedłem przed paru minutami.

O'Tolly zrzucił futro w ręce służącego i z iście młodzieńczą werwą wstąpił na schody, wiodące do apartamentów pierwszego piętra. Wchodząc do czytelni klubowej, rozejrzał się dookoła i dostrzegł snać tego, którego poszukiwał, albowiem na jego twarzy pojawił się wyraz skupionego ożywienia, jaki obserwować można na twarzach ludzi walczących.

— Dobry wieczór panu — odezwał się donośnym głosem do siedzącego w fotelu Ryszarda Brandstone.

Wszyscy spojrzeli w tę stronę zdziwieni, niezwyczajne to bowiem było zdarzenie, że ktoś w sposób tak obcesowy mącił ciszę, panującą w czytelni. Najbardziej jednak zdziwionym wydawał się ten, do którego powyższe słowa zostały zwrócone.

Brandstone wyjął grube cygaro z ust i spojrzał na hrabiego okiem bawoła. Od czasu pamiętnego zajścia w klubie, obaj panowie przestali się witać ze sobą, z tą małą różnica, że Brandstone unikał hrabiego, a hrabia nie spostrzegał jakby Brandstone'a, ignorując jego istnienie. Tem dziwniejszem mu się wydawało obecne zachowanie hrabiego. Brandstone, zaskoczony i zaniepokojony jednocześnie jego niezwykłą uprzejmością, odpowiedział po chwili wahania:

— Dobry wieczór panu.

— Przyszedłem dziś do klubu umyślnie, aby mieć przyjemność widzenia się z panem — podjął hrabia. — Chodzi mi o porozumienie się w pewnej sprawie, obchodzącej mnie z bliska. Mam nadzieję, że zechce mi pan użyczyć kilku chwil...

Obecni w czytelni mężczyźni nadstawili uszu. Wszystkim im znane było zajście, konflikt miedzy Brandstone'm a Irlandczykiem. Z tonu, głosu i zachowania się tego ostatniego wnosili, że nadchodzi chwila, gdy zaiście z przed roku doczeka się jakiegoś nieoczekiwanego rozwiazania.

—O co panu chodzi? — wyrzekł sucho.

— Pozwoli pan — odparł hrabia — że zanim odpowiem na to pytanie, sam zapytam pana: czy słyszał pan, że jestem amatorem grafologiem?

— Nie słyszałem. Cóż mnie to zresztą może obchodzić? Nie rozumiem pańskiego pytania.

— Postaram się więc, aby pan je zrozumiał. Przypuszczam, że moja znajomość grafologii niezadługo już zacznie pana interesować. Dziś oto, przed godziną, miałem sposobność zbadać pewien, niezmiernie zastanawiający dokument, pewien list, o którego istnieniu nie może pan nie wiedzieć. Miałem, przyznam się, pewne trudności z ustaleniem, kto jest autorem owego dokumentu, gdyż brakowało na nim podpisu, zbadawszy jednak ów list, doszedłem do przekonania, że nikt inny, tylko pan, panie Brandstone, mogłeś go spłodzić. Tak, bez watpienia anonim ten wyszedł z pod pańskiego pióra.

Przyciśnięty do muru Brandstone spojrzał nienawistnie na O'Tolly'ego. Ceglaste rumieńce wystąpiły mu na policzki.

— Powtarzam panu — bełkotał — że jego zdolności grafologiczne nic mnie nie obchodzą. Może je pan zatrzymać dla siebie.

Ale hrabia Jakób ciągnął nieubłaganie:

— Pana nie obchodzą: ale powinny interesować członków tego klubu, z nimi też przedewszystkiem chcę podzielić się tutaj wynikami moich spostrzeżeń w odniesieniu do pańskiego anonimu.

d. c. n.

Na pohybel brudom, niechlujstwu i zarazom!

Zdrowie mieszkańców miasta winno być otoczone opieką władz samorządowych.

Najważniejsze postulaty.

Nie potrzeba chyba wciąż na nowo powtarzać, że stan sanitarny Łodzi pozostawia — mimo wszelkie starania i wysiłki w tym kierunku — jeszcze

bardzo wiele do życzenia...

Orzekły to już nieraz najrozmaitsze komisje i instytucje zarówno miejscowe jak i zamiejscowe, które miały możność chociażby powierzchownie zaznajomić się z warunkami zdrowotnemi naszego miasta.

Są one pod każdym względem urągające najprymitywniejszym zasadom higjeny. Nie podobna wprost w szczupłych ramach artykułu dziennikarskiego omówić nawet ryczałtem tych przeróżnych gniazd zarazy, wśród których żyją dziesiątki tysięcy łodzian, oddychając zatrutemi wyziewami **gnijących śmietników i cuchnących rynsztoków...**

W potwornych warunkach spędzają u nas życie nietylko starsi, ale — co jest tem groźniejsze — dzieci, których młode organizmy niszczą się i degenerują, powodując w następstwie **degenerację dalszych pokoleń** i niezdolność do normalnej pracy...

Ogół mieszkaniowy śródmieścia nie zdaje sobie dostatecznie sprawy, w jakich warunkach mieszkają i żyją ludzie w dalszych dzielnicach wielkiej, ludnej a... niechlujnej Łodzi...

* * *

Jak powiedzieliśmy — trudno byłoby wyliczać wszelkie te czynniki, które składają się na potworne łódzkie warunki sanitarne. Trudno i — niepotrzebnie nawet. Bowiem niejednokrotnie już była o tem mowa w prasie i rzeczy te są **w teorji wiadome powszechnie.**

Jeżeli jednak sprawy te poruszamy znów, to zwłaszcza dlatego, iż **chwile obecne wydają się odpowiednie** do przypomnienia odnośnym czynnikom władz miejskich, ile w tej dziedzinie jest jeszcze do zrobienia...

Nad stanem sanitarnym Łodzi trzeba ciągle i bez przerwy, energicznie pracować. Jest to jeden z pierwszych i największych obowiązków samorządu miejskiego. Nowe władze miejskie powinny o postulacie tym pamiętać

w pierwszym rzędzie!...

Z jeszcze jednego względu jest pora obecna odpowiednia do poruszenia tego tematu.

Zima powinna być okresem, w czasie którego władze samorządowe muszą myśleć o racjonalnem ułożeniu planu walki o zdrowie mieszkańców miasta.

Z nadejściem wiosny

musi już rozpocząć się intensywna realizacja projektów, opracowanych w okresie zimowym.

NAJWAŻNIEJSZE POSTULATY.

Przedewszystkiem proszą się o ciągłą sanację północne dzielnice Łodzi:

Stare Miasto i Bałuty.

Mimo czujności odnośnych komisyj sanitarnych — posesje w tych dzielnicach pozostawiają stale bardzo wiele pod względem higjenicznym do życzenia, co powoduje, że te części miasta są w letnich miesiącach odwiecznem źródłem różnych chorób epidemicznych.

Nie wątpimy, że większość właścicieli nieruchomości idzie na rękę władzom i stara się dobrowolnie zastosować do wskazówek i napomnień komisyj, jednak

— zdwojona energja w tym kierunku

będzie niewątpliwie wysoce na miejscu.

Bezwzględnie winna też być jak najrychlej uregulowana sprawa

skasowania śmietników

i racjonalnego wywozu śmieci, co będzie ogromnym krokiem naprzód w kierunku uzdrowienia warunków sanitarnych Łodzi.

Na dzielnice robotnicze, zamieszkałe przez ubogą ludność, trzeba również stale kierować jak najczujniejszą uwagę, by stworzyć tam możliwy stan rzeczy zwłaszcza

pod względem mieszkaniowym.

Są to w obecnych naszych warunkach nie jedyne wprawdzie, ale niewątpliwie najważniejsze potrzeby, których realizacji oczekujemy. Walka z brudem i chorobami to najistotniejsze zadania samorządu — zdrowie mieszkańców miasta winno być otoczone opieką władz miejskich, ono bowiem jest zasadniczą podstawą wszystkiego!...

(f.)

To oślepia...

Żona: — Ślicznie wygląda ten srebrny lis — prawda? Spojrzyj-no...
Mąż: — Nie mogę?
Żona: — Dlaczego?
Mąż: — Bo przed pół godziną widziałem już rachunek, ze składu futer...

Naiwnych nie sieją —

sami się rodzą.

Występ spryciarzy na dużą skalę.

Przed paru tygodniami w pewnem mieście niemieckiem ukazało się niezwykłe ogłoszenie, zawiadamiające, że kilku poważniejszych przedsiębiorców zamierza otworzyć

klinikę kosmetyczną

wyposażoną w najnowsze środki odmładzające, a nowopowstający zakład zobowiązywał się wypłacać kilka tysięcy marek każdemu, kto udowodni, że aplikowane zabiegi nie dały „korzystnego wyniku"...

W inseracie gwarantowano

bezbolesną utratę wagi

w ciągu kilku minut i bez żadnego uszczerbku dla zdrowia.

Ogłoszenie to za jednym zamachem zjednało zakładowi pokaźne grono zwolenników. Ponieważ zaś budowa głównego gmachu nie była nawet jeszcze rozpoczęta, zabiegi miały się odbywać w tymczasowej,

prowizorycznej lecznicy.

Dawno już nie widziano takiego natłoku, jaki panował przy okienku kasowem zakładu, gdzie staczano formalne

walki o pierwszeństwo.

Liczba miejsc była ograniczona a chętnych zebrała się cała masa, wyczekując z niecierpliwością chwili otwarcia bramy. Pot strugami spływał po zaczerwienionych obliczach grubych osobistości, które już z samej emocji jeszcze przed kuracją utraciły conajmniej

po funcie wagi.

Żaden konkurs nie zdołałby zgromadzić takiego kompletu okazałych tusz, dopinających się tylko na najwyższe guziki.

Wkrótce zebrał się jeszcze pokaźny tłum spóźnionych klientów, którzy, nie mogąc już kupić biletów w kasie, rozpoczęli pertraktacje o sprzedaż kart z wolnej ręki. W ten sposób uruchomiono i giełdę, na której osiągano wcale poważne kursa a kres czemu położyło wreszcie otwarcie zakładu.

Do środka wpadła

istna lawina,

popychających się grubasów. Do jednej kabiny wchodziło po kilka osób i dopiero „służba" ku niemałemu zdziwieniu klientów i klientek, laskami zaprowadziła porządek, wzywając obecnych

do ślepego posłuszeństwa.

Wszystkim kazano się rozbierać do naga, oddać garderobę i spokojnie oczekiwać nadejścia kolejki...

Mijały kwadranse, lecz nikogo nie wezwano jeszcze do zabiegów. Pacjenci zaczęli ziewać i niecierpliwić się coraz bardziej, zapytując sąsiadów o przyczynę zwłoki. Wołano na służbę a wreszcie, gdy nikt nie odpowiadał — jeden z odważniejszych grubasów

przemocą otworzył drzwi

sali ordynacyjnej i stwierdził, że niema w niej nikogo. Wybił więc szybę i przez okno zaalarmował przechodniów, którzy sprowadzili policję.

Przedstawiciele władzy znaleźli się w nielada kłopocie, gdyż panie zaklinały,

aby nie otwierano kabin,

a wszyscy pacjenci błagali przedewszystkiem o ubrania.

Po skrupulatnej rewizji, przeprowadzonej w całym domu, okazało się, że został on wydzierżawiony przez jakichś spryciarzy, którzy podstępnie zwabili publiczność i

ograbili ją z pieniędzy,

kosztowności a nawet garderoby.

Za szajką rozpoczęto pościg, który nie dał jednak żadnego rezultatu. Oszuści byli bowiem świetnie ucharakteryzowani i występowali w perukach, gdyż jedną z nich znaleziono na schodach prowadzących na poddasze domu „zakładowego".

—x—

Świąteczna wędrówka Kostuchy.

Kronika pogotowia ratunkowego

Łódź, 27 grudnia. W okresie świątecznym w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Łagiewnickiej przejachany został przez wóz

13-letni Feliks Fiszer,

zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 14. Chłopiec odniósł kilka ran głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go do szpitala Anny - Marji.

* * *

Wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Drewnowskiej 64 wynikła gwałtowna bójka, w czasie której odnieśli

rany kłute

piersi, głowy i rąk 37-letni Antoni Błaszczyk, 30-letni Kazimierz Lublin i 36-letnia Teodozja Błaszczyk. Ofiarom bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W cyrku Staniewskich przy Alejach Kościuszki 73 spadł z galerji służący cyrkowy

14-letni Ignacy Krutyna.

Chłopiec uległ złamaniu lewej ręki. Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego odwieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Na ulicy Zielonej targnęła się na życie przez wypicie sporej dozy kwasu solnego,

18-letnia Elza Stolarska,

żona brukarza, zamieszkała na Bałutach przy ulicy Zielonej 11.

Stolarską po udzieleniu jej pomocy odwieziono do domu.

* * *

Na ulicy Ogrodowej otruła się sublimatem nieznajoma około 25-letnia kobieta. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł desperatkę

w agonji

do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

MIGAWKA FILMOWA.

„Gwiazdy" mają głos...

Tłum, reżyser, ja i... koniak (Alfred Abel).

Nocny kabaret „Yoszi'wara". Wytworni panowie we frakach. Naprawdę rozkoszne kobietki w zachwycających toaletach. Nocne zdjęcie. Zimno...

— Baczność! Zdejmujemy! — krzyczy reżyser Lang swym tubalnym głosem — więcej ruchu, moi państwo, weselej, weselej, z życiem, zabawa wre...

Dobrze mu tam krzyczeć, kiedy tu wszyscy

drżą z zimna

i żaden szal ani nawet szał nie jest w stanie nas rozgrzać. Wówczas czuję nagłe natchnienie i zabieram głos:

— Panie dyrektorze, wszystko będzie dobrze, tylko postawcie czegoś na rozgrzewkę—i stukałem się znacząco w kołnierzyk.

Na to Lang tylko błysnął monoklem i krzyknął:

— Karol, skocz-no duchem

po butelkę koniaku

na mój rachunek.

— Panie reżyserze! — wołam powtórnie — gdzież tu wystarczy jedna butelka na sto osób?

— Karol, czekaj, gamoniu — przynieś dziesięć butelek koniaku na mój rachunek.

Cały zespół zaczął wznosić entuzjastyczne okrzyki radości... Po chwili już wszyscy piliśmy zdrowie reżysera Langa a on nasze... I odrazu wszystko poszło jak z płatka... — oto co opowiada znany aktor niemiecki, Alfred Abel, wspominając ostatnie zdjęcia do filmu wytwórni „Ufa".

A teraz posłuchajmy, co opowiada świeżo „odkryta" gwiazda — Brygida Helm:

Dziś wydaje mi się to wszystko jeszcze

czarownym snem.

Od dzieciństwa marzyłam o teatrze i na pensji już grałam we wszystkich przedstawieniach amatorskich. Mówiono mi już wtedy, że mam talent aktorski i że powinnam wstąpić na scenę. I oto przez długie noce marzyłam o sztuce i sławie...

Z utęsknieniem wyczekiwałam chwili, gdy będę mogła wreszcie wystąpować w „prawdziwym" teatrze. Matka moja, widząc mą rozpacz, napisała list do Langa, prosząc go o poparcie. Wkrótce przyszła odpowiedź, abyśmy przyjechały do Neubabelsberg.

Tremę miałam szaloną.

W potężnem atelier stałam wystraszona, drżąca... Wszystko to było dla mnie takie nowe, dziwne i fantastyczne.

Dano mi pewien list do przeczytania, a podczas gdy przebiegałam go oczami, włączono światło, operator zaczął kręcić korbą... Okazało się, że Fryderyk Lang kazał mi to uczynić umyślnie, aby zbadać wrażliwość wyrazu mojej twarzy.

W ten sposób zostałam „odkryta". — Zdjęcia próbne wypadły pomyślnie i powierzono mi odrazu rolę Marji w „Metropolis".

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

SPORT.

Zwycięstwo polskich drużyn robotniczych w Gdańsku.

Porażka Warty.

Święta minęły pod znakiem zastoju sportowego, szczególnie w Warszawie i Łodzi gdzie nie odbyły się żadne imprezy sportowe. Tylko Górny Śląsk pracuje całą parą uważając wszelkie zawody sportowe jako swego rodzaju odpoczynek.

Wyniki rozegranych meczów następujące:

Katowice:

Śląsk — Zjednoczeni Przyjaciel Sportu 3:0. Śląsk jako mistrz Ligi pobił łatwo dość dobrą drużynę. W drugi dzień świąt Śląsk przegrał z gorszą od siebie drużyną 06 Załaże 4:3. Gra trwała 2x30 minut. Załęże 06 jest mistrzem GZOPN.

Pogoń — Reuten 2:2.
AKS. — Zjedn. Przyjl Sportu 4:0.
AKS. — Naprzód 6:4.
Odra — Pogoń 1:0.
Odra — Iskra 3:0.
Kolejowy — Rozdzien 4:4.

Gdańsk.

Schutzpolicei—Warta (Poznań) 3:2 (2:0) Mimo przewagi Warty wyrażającej się w 9:0 kornerów policja gdańska pobiła poznańczyków 3:2 (2:0). Bramki dla Warty zdobyli: Staliński i Rochowicz. Warta bez Spojdy i kontuzjowanego w pierwszej połowie Stalińskiego.

W drugim dniu Warta spotkała się z gdańskim F. C., który zwyciężyła w stosunku 4:3 (1:2). Bramki uzyskali Przybysz 2, Przykucki i Radajewski.

Po za tem w oba dni Robotnicza Reprezentacja Warszawy grała F. T. V. Schidlitz bijąc klub ten w stosunku 7:2 (3:1).

W drugi dzień ta sama drużyna Warszawy wygrała na remis 3:3 (2:1) z Robotniczą Reprezentacją Gdańska.

Kraków.

Odbyły się tu jedynie drobne mecze hockeyowe oraz mecz pomiedzy Wisłą a Makkabi. Zwyciężyła Wisła wysokocyfrowo 5:0. Jest to sensacyjny wynik, ponieważ Wisła nie umie dobrze grać w hockey'a.

Lwów.

W czasie świąt rozpoczęto mistrzostwo hockeyowe Lwowa zawodami pomiędzy

Lechia — Czarni 3:0.
Pogoń — P.T.Ł. 1:0.

K.

Sensacyjne mecze w piłkę siatkową i koszykową

w gimnazjum niemieckiem.

Dziś zwyczajem lat ubiegłych odbędą się zawody w piłkę siatkową i koszykową pomiędzy wychowankami Łódzkiego Klubu Sportowego, obecnie znakomitymi sportowcami warszawskimi przebywającymi na studjach akademickich w Warszawie a młodemi łódzkiemi zespołami.

Mecz odbędzie się w sali Gimn. Niemieckiego o godz. 4 po poł.

Program następujący:

siatkówka:

1. Szczaniecka — Sobolewska
2. Oświata — Piłsudski
3. Akademicy — YMCA systemem trójkowym.

Koszykówka:

1) Akademicy — YMCA
2. Akademicy (kombinowana) — Gimnazjum Niemieckie.

Bardzo duże zainteresowanie po za meczem gości budzi mecz (system trójkowy) pomiędzy „Oświatą" a „Piłsudskim", gdyż będzie to spotkanie rewanżowe. (Pierwszy mecz został zakończony zwycięstwem „Piłsudskiego" w stosunku 29:20). W szeregach akademików wezmą udział takie gwiazdy lekkoatletyczne, jak Kostrzewski, Maciaszczyk, Rębowski i inni.

Dyskwalifikacja mistrzowskiego klubu Włoch

w piłce nożnej.

We Włoszech wykryto skandaliczną aferę panamską. Okazało się, że Torino zdobył mistrzostwo Włoch, dzięki przekupstwu kilku graczy Juventusa. Torino pozbawiony został tytułu mistrza, a zarząd jego został dożywotnie zdyskwalifikowany.

Piłka koszykowa, siatkowa, ręczna i Palant.

Nowy podręcznik sportowy.

Pod tym tytułem ukazał się podręcznik, zawierający przepisy i prawidła tych gier wraz ze wskazówkami dla graczy i sędziów w opracowaniu znanego w Polsce dyr. wychowania fiz. Y. M. C. A., Franka Eymana.

Brak takiego podręcznika dawał się już od dłuższego czasu dotkliwie odczuwać. To też w grach tych panował prawdziwy chaos, gdyż w każdem mieście, w każdym niemal zakładzie naukowym innych trzymano się reguł. To też niewątpliwie książeczka ta zaradzi tej luce i znajdzie się niezawodnie na półce każdego sportowca oraz nauczyciela gimnastyki.

Radio powinno się znaleźć w każdym polskim domu.

Zdawałoby się, że czego jak czego, ale radja propagować nie potrzeba, że radjo dzięki swej wszechstronnej użyteczności znaleźćby się powinno w każdem niemal mieszkaniu więcej lub mniej zamożnego mieszkańca miasta, miasteczka i wsi.

Życie ludzkie krótkie — część jego człowiek poświęca pracy, część odpoczynkowi, część rozrywkom.

Człowiek spracowany dla uspokojenia nerwów, oderwania myśli od codziennej pracy,

szuka rozrywki,

a więc muzyki teatru i znajduje to wszystko dość łatwo w dużem mieście, pod warunkiem, że ma na ten cel pieniądze.

A co ma taki mieszkaniec małego miasteczka lub wsi? Cała jego rozrywka to mizerna cukiernia, a tam domino, warcaby, to klub z nieodzowną partją nudnego preferansa, a gdy zostaje w domu — pozbawiony ciekawych książek, świeżych codziennych pism, w długie wieczory zimowe — opanowują go myśli smutne, ogarnia go bezwład i przygnębienie, zniechęcenie do życia.

A przecież tak łatwo

stworzyć sobie inną atmosferę,

zadośćuczynić naturze ludzkiej, która wymaga rozmaitości pewnej dozy wesela.

Tak łatwo obudzić chęć do życia, do poznawania tajników wiedzy, co daje ogromne zadowolenie człowiekowi; tak łatwo znaleźć miłą rozrywkę w muzyce, śpiewie, deklamacji. Łatwo, trzeba tylko chcieć. Chcieć zostać radjosłuchaczem.

Dziwna rzecz jak ludzie dotychczas nie zdają sobie sprawy, jak wiele korzyści radjo im przynosi, jak uprzyjemniać może niezawsze wesołe życie, odczytami, muzyką, śpiewem.

Obojętność wynikająca z niedocenienia radja, jako środka

podnoszącego kulturę

i oświatę jednostek, a przez nie całego narodu jako czynnika odegrać mogącego doniosłą rolę w razie wojny, epidemji, czy jakichś kataklizmów kapryśnej i obfitującej w niespodzianki natury — robi to, że w Polsce radjo w porównaniu z sąsiadami z zachodu i wschodu, bardzo mizernie się przedstawia.

Podczas gdy w Niemczech mamy 1 milion 700 tysięcy zarejestrowanych posiadaczy radjoodbiorników, gdy jeden aparat przypada na 34 osoby (w Anglji na 21 osób), w Polsce jest zaledwie

sto parę tysięcy

zarejestrowanych radjoamatorów, a jeden aparat przypada na 260 osób.

Smutne to, ale prawdziwe.

Bo gdzie, jak gdzie, ale właśnie wśród mieszkańców miasteczek i wsi pozbawionych miejsc rozrywkowych, pozostających zdala od ożywionego ruchu intelektualnego, radjo żywiołowo powinno się rozpowszechniać i zdobyć setki tysięcy miłośników.

Tania przyjemność.

Elektryczność, za którą nic nie płacimy.

Handel piorunami.

Jaką cenę podałaby elektrownia miejska za taką energję elektryczną, jaka wyładowuje, przerażającym hukiem i trzaskiem

porządny piorun

podczas burzy letniej?

Otóż, piorun taki rozwija energję równą mniej więcej 800 kilowat-godzinom, co według taryfy łódzkiej elektrowni (ulgowej) kosztowałoby 240 złotych.

Ciekawe to obliczenie zawdzięczamy uczonemu szwedzkiemu, dr. Stenquistowi, rzeczoznawcy w zakresie burz błyskawic i piorunów, a zwłaszcza badaczu wpływu piorunów na kable podmorskie i przewodniki powietrzne i wogóle szkód,

wyrządzanych przez burze.

Opierając się na danych statystycznych z długiego okresu lat od 1730 do 1915 roku, jak również na badaniach własnych i dwu innych badaczy szwedzkich: Hamberga i Norinde'a, dr. Stenquist dochodzi w końcu do wniosku, że przeprowadzane nad ziemia przewodniki elektryczności

zwiększaja niebezpieczeństwo

uderzenia piorunu.

Według tego uczonego zjawiska, występujące podczas burzy, przedstawiają się, jak następuje:

Szaro-sina chmura burzowa o pasmach żółtych lub czerwonawych. Dalej błyskawica, której szczegółowego przebiegu oko ludzkie nie jest w stanie pochwycić, w pierwszej chwili czerwonawa a następnie biała i stopniowo rozpadająca się na cały szereg kulek czerwonych, w liczbie czasem od 30 do 40. Rzadko zresztą zdarzający się piorun kulisty, posuwający się z szybkością gwałtowną. Błyskawica koronowa lub tak zw. ogień św. Elma lub św. Eljasza, ukazujący się na szczytach gór, wież masztów i t. d.

Błyskawica czerwona jest ze wszystkich powyżej wymienionych najpotężniejsza a zarazem i najniebezpieczniejsza. Różnica napięcia pomiędzy głową a ogonem takiej błyskawicy obliczana jest na

30 miljonów wolt,

intensywność prądu — na 10.000 amperów, a siła na

300 miljonów kilowatów.

Ponieważ zaś elektrownia łódzka liczy 30 groszy za kilowat-godzinę (taryfa ulgowa) porządny więc piorun, gdyby mógł być zanotowany przez licznik prądu zużytego, kosztowałby, jak zaznaczaliśmy na początku, 240 złotych.

Wiemy teraz przynajmniej czego się trzymać.

Wypada jeszcze dodać, że dr. Stenquist radzi nie używać podczas burzy telefonu i radjo-aparatu.

Oddychajmy tylko przez nos!

Organ powonienia — stróżem zdrowia.

Ciało ludzkie posiada rodzaj samoobrony wobec niebezpieczeństw z zewnątrz mu grożących. Ważnem narzędziem owej samoobrony

jest nos.

Nazbyt rzadko człowiek o nim pamięta, chyba że nieżyt dokucza lub też gdy chodzi o wypowiedzenie zdania, co do jego kształtu zewnętrznego. Tymczasem nos właśnie dla utrzymywania zdrowia ciała ludzkiego spełnia

bardzo ważne zadania.

Nos wyobraża najwyższą część naszego przyrządu do oddychania i jego zadaniem, zwłaszcza w zimnej porze roku jest ogrzewanie zimnego powietrza zewnętrznego przed dostaniem się do gardła i do nasycenia go para wodną. Gdyby zimne powietrze w zimie dostawało się nieogrzane do tchawicy i do płuc, wynikałoby zaziębienie i z niem połączona

choroba gardła i płuc.

Wnętrze nosa posiada aksamitnawy pokład zaopatrzony delikatnemi włoskami, który się znajduje w stałem poruszeniu. Ruch ten umożliwia odpieranie przedostających się do nosa z powietrza szkodliwych wpływów, jak ciał obcych, zarazków chorobotwórczych, a tem samem wnikania ich do ciała. Każdy to pewnie już nieraz zauważył przy wycieraniu nosa na chustce drobne cząsteczki

węgla i kurzu.

Śluz, który również wydaje błona wewnętrzna nosa jest zarazem ważnym środkiem ochronnym. Śluz nosa cały szereg pierwiastków chorobotwórczych czyni nieszkodliwemi dla ciała.

Wkońcu o tem zapomnieć nie należy, że nos służy też jako przestroga przy wchłanianiu zabójczych gazów. Gdybyśmy np. uchodzącego samowolnie z rur gazu do palenia nosem nie poczuli, jeszczeby więcej ofiar w ludziach było przez wypadki

zaczadzenia się gazem.

Ktokolwiek więc pragnie użyć swej broni, danej mu przez przyrodę w postaci nosa do walki przeciw licznym szkodnikom zdrowia, ten niech stale oddycha przez nos. Następnie niech się stara o to, aby wszelkie przeszkody przy oddychaniu nosem usunięto jak np. zapalenie, wyrosty itp. mianowicie przez operacje lub innego rodzaju zabiegi lecznicze.

„ŚWIAT KOBIECY".

Treść nr. 24 „Świata Kobiecego:" A. Wyleżyńska: W dzień Bożego Narodzenia; Ewa Szelburg: Jezusek z Cichej Wólki; Halina Marja Dobrowolska: Weronika, nowela nagrodzona na konkursie Świata Kob.; Władysław Witwicki: O modach obecnych; H. Filochowska: Czy Valentino został otruty?; Ot. Storch: Wenus w czerwonej peruce, wiersz, przekład z czeskiego K. Alberti; Gentelman: Coś niecoś dla Panów: Obserwator: Wypada — nie wypada? Blue Boy: O podarunkach: Kronika: Tragedja życia Szadory Duncan — Klub międzynarodowy artystów — Jak się ubierają Włoszki: To i owo: Pochwała książek: Iza Glinka: Toalety karnawałowe, koresp. paryska. Roboty ręczne i art. o ozdabianiu bielizny. Szereg modeli toalet wieczorowych, travestis, sukien codziennych i do pracy zawodowej. Kącik praktyczny. Kurs trykotarstwa. Dobra Gospodyni i t. d. Okładkę, t. j. obie jej strony, proj. Janina Petry Przybylska. Cechuje je jak wszystkie prace tej artystki wysoki poziom artystyczny, a w odznakach kotyljonowych czaruje oryginalność i świeżość pomysłów.

Skład główny na Łódź w księgarni „Czytaj" Narutowicza 2.

„MÓJ PRZYJACIEL".

„Wyszedł z druku Nr. 11/12 „Mojego Przyjaciela", ilustrowanego czasopisma dla młodzieży.

Akademje rzeźnickie

w Ameryce.

Dyplomy są obecnie manją w Ameryce. Ostatnio w wielu miastach założono

„akademje" rzeźnickie.

Uczniowie uczą się tam „naukowego" krajania mięsa — na psach, zabijanych w tym celu. Taki rzeźnik ma potem satysfakcję zawieszenia w jatce swego „dyplomu" z tytułem M. C., to znaczy „Meat Cutter". („Krajacz mięsa").

Kobieta chce pełnić funkcję kata.

Konkurs na wakującą posadę.

Wohlschläger, kat czechosłowacki złożył urząd swój. Wobec tego prokuratorja praska rozpisała konkurs na wakującą posadę. Dotąd zgłosiło się 59 kandydatów, którzy wszyscy powołują się na swe

„specjalne uzdolnienia".

Między nimi znajdują się rzeźnicy, robotnicy, żołnierze a nawet oficerowie.

Nie dość na tem. Chęć objęcia posady oprawcy objawili jeszcze: były teolog, aktor który na scenie grywał rolę kata i — kobieta. Kobiety mordujące zdarzają się często, lecz nigdy dotąd jeszcze kobieta nie uczyniła tego zawodowo. Kandydatka przekonana jest, że posiada

dość siły i zręczności,

aby podołać obowiązkom strasznego zawodu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. -kiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

GALERJA SZTUKI MIEJSKA WŁODZI

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. - wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Pat i Pachon jako podpory tronu.

Dla młod.: —„Metropolis"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" —
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Zmartwychwstanie
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Bohaterski Szwadron
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Szczapa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Hazard życia.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Na małej stacyjce

„Imperial" — „Rozbójnik Arsen"

„Lutnia" - kino nieczynne.

„Mimoza". — „Mama nie pozwala"

„Nowości" — „Szczęśliwy wisielec"

„Odeon" — , Szczapa
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Gniazdo miłostek"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kochaj mnie, a świat będzie moim.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, o godz. 8.30 wieczorem 3-aktowa krotochwila Tristana Bernarda „Kawiarenka" z p. K. Szubertem w popisowej roli kelnera Alberta.

Jutro „Peer Gynt" z muzyką Edwarda Griega o godz. 8.30 po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY

Dziś i dni następnych o godz. 9 wieczorem „Radość kochania" z Stefanją Jarkowską w popisowej roli egzotycznej Jorry.

TEATR POPULARNY.

Dziś dla zrzeszeń o godz. 8.20 wiecz. doskonała komedja w trzech aktach p. t. „Wierna kochanka" Pijatkowskiego. Środa, czwartek, piątek trzy ostatnie przedstawienia dramatu Wł. Reymonta „Chłopi".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Dziś o godz. 8.20 wiecz. nieodwołalnie ostatnie przedstawienie wesołej operetki „Gri-Gri" z występem znakomitej pary baletowej Desider and Icza.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś trzy przedstawienia rewji p. t. „Pal się!" Pierwsze o godz. 6, drugie 8 i ostatnie 10 wieczorem.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 252). M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95). M. Rozenbluma (Cegielniana 12). Gorfeina (Wschodnia 54). J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Pierwsza kobieta. prezydentem parlamentu.

Posłanka Olga Rudel-Zeynek została wybrana prezydentem austrjackiego parlamentu.

Reorganizacja sowieckiej armji.

Pierwsze oddziały sowieckie wyekwipowane i uzbrojone materjałem, dostarczonym przez dostawców francuskich.

Kino Teatr „MIMOZA" ul. Kilińskiego Nr. 178.

Od wtorku, dn. -go do poniedziałku dn. grudnia 1927 r. włącznie

Jedna z najserdeczniejszych fars w 8-miu aktach.
W rolach głównych niezwyciężeni królowie śmiechu **Charles Murray** oraz **Jack Mulhall**
NAD PROGRAM: OBRAZ w 2-ch AKTACH.
ANONS! Następny program: „MANDARYN WU"
Początek w dni świąteczne Bożego Narodzenia od g. 1½ p.p.

Dr H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Szwajcarskie gorzkie zioła. (z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie **gorzkie zioła"** są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gąsackiego w Warszawie ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

Dr. P. BRAUN
Południowa 2
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. med. P. Markowicz
Przyjmuje **Piotrkowska 124, tel. 66—35**
od 3—7; w niedz. i święta 11—1.
Choroby skóry i włosów.
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja.
Gabinet Kosmetyczny.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktór H. Wołkowyski
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. **1—2 i 4—8**
w niedz. i święte. **11—1**
Dla pań od 4—5

Dr. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla niezamożnych. **ceny lecznic.**

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

KINO ul.
Dziś!
Przepiękny
Ha
Dramat ilustr
W roli gł. a
Ceny m
wszystkie se
i święta od
1 m. 75 g
W soboty,
po poł. 1 m.

Instytut języków nowożytnych i łaciny A. Kretschnerowej i A. Liebichówny Wólczańska 123. Otwarcie nowych grup w językach polskim, angielskim, francuskim, niemieckim.— (kurs maturalny języka polskiego)

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Portjer ze świadectwami i kaucją poszukuje posady w restauracji. Szosa Rokicińska Nr. 17 Sciński Piotr.

Rybacy przy pracy w poranek wigilijny.

Lód na jeziorach nie odstraszył rybaków od połowu ryb. Jeszcze w poranek wigilijny starano się uzupełnić wyczerpane wskutek wielkiego popytu zapasy.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski